

Jak umierają ptaki. Baśnie na ważne etapy życia

Tomasz Teodorczyk

Wydawnictwo Eneteia, Warszawa 2014.



Grzegorz Bak, „Rozpostarte skrzydła”

Tytuł recenzji: „Z lotu ptaka”

Na górzystym terenie, pośród sosen, w których – zgodnie z chińskimi wierzeniami ludowymi – mieszka dobry duch, pozytywna energia dająca nieśmiertelność, symbolizująca stałość, siedzi człowiek. Nazywa się Shitao. Jest on chińskim malarzem, tworzącym za czasów panowania dynastii Qing. Shitao w subtelny sposób trzyma bambusową laskę, co może symbolizować jego siłę oraz długowieczność, bądź uosabiać jego władzę nad życiem. Władzę, która przejawia się w umiejętności doświadczania rzeczywistości. W lewym, górnym rogu obrazu, skupione na małej przestrzeni, ukazane są lecące ptaki. Ten opisany pokrótce autoportret Shitao z ptakami w locie, może stanowić doskonałą alegorię treści, zawartej w recenzowanej przeze mnie książce, pt.: „Jak umierają ptaki. Baśnie na ważne etapy życia”, autorstwa Tomasza Teodorczyka, dyplomowanego psychoterapeuty, pracującego z koncepcjami psychologii procesu.

Za pomocą fantastycznego gatunku literackiego, jakim jest baśń, autor zatrzymuje się na ważnych wydarzeniach w życiu człowieka. Dlaczego właśnie baśń? Czyż życia nie można rozumieć jako wielkiego snu niepojętego dla człowieka? W książce Teodorczyka spotykamy się z przesłaniem, iż jako ludzie nierozumiejący wielu pojęć, powinniśmy jedynie żyć, doświadczać życia, nie przeoczyć go, tkwiąc w przeszłości, czy projektując przyszłość. W niniejszej książce przejawiają się nienazwane siły nadprzyrodzone, które można próbować konstituować w świetle mistyki Wschodu. Można także odnaleźć ślady chińskiego folkloru, pozostawione w licznych, słownych obrazach symbolicznych. I co typowe dla tego gatunku literackiego: ani czas, ani miejsce nie są ściśle określone.

Pomysł zamieszczenia licznych rycin, zaczerpniętych z nurtu sztuki chińskiej, nie jest przypadkowy. Jak wspomniałam, treść książki przenika duch mistyki Wschodu. Prace te nadają głębię słowom autora. Godny pochwały jest fakt, iż ściśle korespondują one z treścią baśni. Dopiero dzięki połączeniu głębi wyrazu obrazów z tekstem, otrzymujemy pełną treść. Zgodnie z przekazem autora – nie tylko odczytujemy, ale i doświadczamy.

Recenzowana przeze mnie książka zawiera dziewięć opowieści oraz postłowie. Siedem z nich jest typowo baśniowych, natomiast dwie ostatnie są dość odmienne. Opowieść zatytułowana „Wieczność i jeden dzień” może nastęrczać pewnych trudności, gdyż napisana jest w sposób dość chaotyczny – być może jest to celowy zabieg autora, który chce wyrwać Czytelnika z baśniowej stylistyki. Mam jednak pewne wątpliwości co do skuteczności takiego działania.

W tym zbiorze opowieści, baśni przeznaczonych dla dorosłych, powielany jest pewien schemat, zawierający trzy elementy. Najpierw pojawia się smutek, będący skutkiem jakiegoś negatywnego wydarzenia, następnie zdarza się coś pozytywnego, na horyzoncie przygnębienia rodzi się nadzieja, a na końcu czeka coś jeszcze, coś nieokreślonego. Życie cały czas wydarza się – nie ma go w przyszłości i jest martwe w przeszłości. Tytuł książki nie jest oczywiście przypadkowy. Śmierć jest nie tyle tematem przewodnim, co zjawiskiem obecnym w nurcie życia i domagającym się odczytania. Jest to książka o życiu, które jest umieraniem, ale sama śmierć nie rzuca jedynie pejoratywnie rozumianego cienia, a „światło Księżyca”. Można ją więc rozumieć jako tajemnicę, a samo umieranie jako zjawisko naturalne, zapoczątkowane z chwilą poczęcia człowieka.

W każdym opowiadaniu pojawia się jakieś zaciemnienie w życiu danego bohatera, bolesne zdarzenie, niezależne od jego działań, takie, jak choćby niemożność poczęcia dziecka, czy jego śmierć. I choć autor opisuje emocje towarzyszące tym sytuacjom, robi to w sposób dość powściągliwy, a może po prostu racjonalny – nie wchodzi w zakłętą krąg rozpacz, nie wzmacnia, nie mnoży negatywnych emocji, nie zrzuca na barki swoich bohaterów (i Czytelników) kolejnych ciężarów. Z horyzontu trudnych doświadczeń wyłania nadzieję, która zmienia kąt widzenia Czytelnika. W niniejszej książce można odnaleźć nawet ślady poczucia humoru autora. Dalszy nurt życia po doświadczeniu smutku, rozpacz, nabiera prędkości. I o tę prędkość chodzi. Nie o kolekcjonowanie pozytywnych doświadczeń, ale o doświadczenie życia, jego nurtu – wszystkiego co ze sobą niesie. Baśnie Tomasza Teodorczyka są o tyle ciekawe, że dają pewien realny obraz rzeczywistości przeżywanej „tu i teraz”, której koniec nie jest znany.

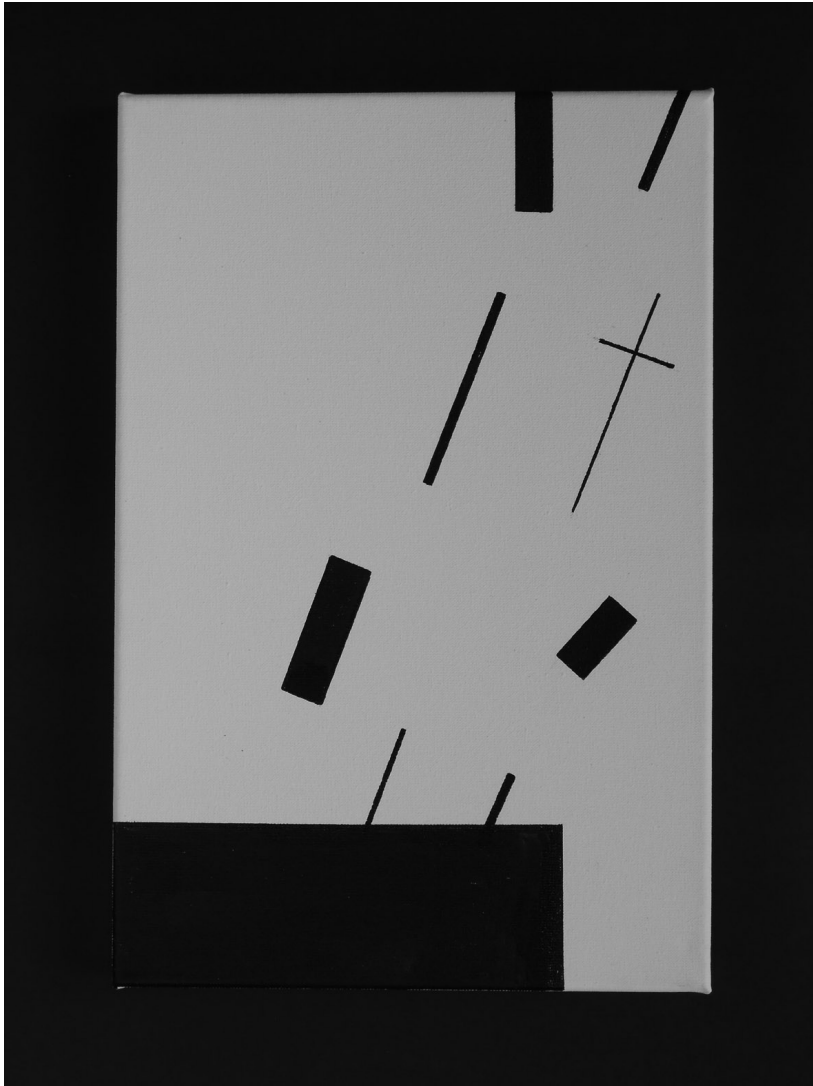
Akcent nie jest położony na jego poznanie, czy też na samo poprawienie tego, co negatywne, ale na umiejętne przeżycie wszystkiego, na doświadczenie pełnej harmonii. I tak docieramy do koncepcji *yin* i *yang*, do wzoru życia, który wyłania się z baśni, do archetypów istniejących w ludzkiej nieświadomości zbiorowej. Sam autor podkreśla, że napisał te opowiadania, aby zainspirować ludzi do poszukiwania oraz spełnienia swojego osobistego mitu.

Zgodnie z koncepcją *yin* i *yang* wszechświat przenikają dwie przeciwstawne, ale współzależne siły, symbolizujące, np. noc i dzień, zaciemnienie i nasłonecznienie, śmierć i życie. Dzięki oddziaływaniu tych pierwotnych sił, dochodzi do zmiany wszystkiego, co istnieje. Co więcej, należy zauważyć, iż zawsze część *yin* znajduje się w *yang* i na odwrót – tak jak w życiu ludzkim nie ma doskonałości, a ono samo jest ciągłą zmianą. Dodam, iż koncepcja ta jest wciąż żywa przede wszystkim w taoizmie, jak i neokonfucjanizmie, które można określić jako systemy filozoficzno-religijne, i których ducha można odnaleźć w tej książce.

Inną kwestią, na którą zwraca uwagę autor, jest możliwość zrozumienia znaczenia pewnych wydarzeń (przede wszystkim negatywnych) dopiero w przyszłości – w dalszej części przeżywania własnego życia. Nie warto więc nigdy poddawać się w obliczu tragicznych zdarzeń, bo albo nadejdzie realna zmiana, albo pełne zrozumienie danej sytuacji, albo jedno i drugie jednocześnie.

Baśnie Teodorczyka nie są skarbnicą wiedzy, nie zawierają żadnych rozbudowanych wywodów naukowych, trudno nawet odnaleźć w nich coś, czego byśmy nie wiedzieli. Ich język nie jest kunsztowny i cechuje go raczej staranność i prostota. I choć można nie zgadzać się ze światopoglądem taoistycznym, który wyłania się spomiędzy kart tej książki, czy też dostrzegać pewne braki w koncepcji *yin* i *yang*, to warto zapoznać się z tymi baśniami, aby przypomnieć sobie, jak umierają ptaki. Otóż odpowiedź na to pytanie może dostarczyć bodźca, do podjęcia starania o chęć doświadczenia wszystkiego, co niesie ze sobą życie, aby świadomie wypełnić swój życiowy mit.

Agnieszka Mączkowska
Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie
Collegium Bobolanum



Agnieszka Mączkowska „Lot 1”